Nr. 321. We Lwowie Wtorek dnia 19. Listopada 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z chwili bieżącej.

Lwów 18. listopada.

Srodze dużo czasu zajmuje parlamentowi wiedeńskiemu sprawa luegerowska i, jeżeli oznaki nie mylą, opinja publiczna nie rychło znajdzie sposobność zwrócenia całej uwagi na sprawy istotnie ważne i produktywne. Od miasta do miasta, od wsi do wsi, od osady do osady chce pielgrzymować dr. Karol Lueger i tam na tym terenie wieść bój z hr. Badenim. Być może, że zapasy te istotnie będą zajmujące, że publika rzeczywiście będzie miała *gaudium*, sądzimy jednak, że poważna opinja publiczna ma już doprawdy tych awantur dość, że rację miał ten, kto wystąpił z twierdzeniem, iż — gdyby dr. Luegerowi było zależało na tem, aby dostarczyć dowodu braku uzdolnienia i kwalifikacji na burmistrza miasta Wiednia — lepszego nie mógł dać nad zachowanie się swoje w ciągu ostatnich dni. Nie mówimy już o skromności. Jest to ostatecznie cnota nie każdemu dana, choć doprawdy zarozumiałość i pycha pana Luegera przechodzą już zwyczajne granice. Ale po burmistrzu i zwierzchniku półtoramiljonowego miasta wolno wymagać cokolwiek powagi, spokoju i bezstronności. Ani krzty tego wszystkiego w wystąpieniach dra Luegera nie ma od chwili, gdy odmowa cesarska stała się faktem dokonanym. Stracił kompletnie równowagę i zupełnie mu się w głowie przewróciło. Wydaje mu się, że on jest dzisiaj punktem ogniskowym polityki austrjackiej. Chcemy mieć nadzieję, że parlament, nawet ten, który obecnie istnieje, znajdzie w sobie dość sił, by dr. Luegerowi okazać, że jest w błędzie, że w Austrji i dla ludów austrjackich ważniejsze i donioślejsze jeszcze są sprawy, aniżeli jego osobiste. Jedno wydaje nam się w tej chwili niezrozumiałem, a mianowicie zachowanie się skrajnego skrzydła klubu hr. Hohenwarta. Jeżeli tych panów konserwatyzm i katolicyzm są szczere, w takim razie tylko bezgranicznem zaślepieniem można tłumaczyć dzisiejsze ich zachowanie się, zerwanie solidarności klubowej i stawanie za Luegerem. Nadejdzie chwila, w której ci panowie dojdą do przekonania, że złą oddali usługę katolicyzmowi i konserwatyzmowi, gdy się zaprzęgli do rydwanu buntowniczej demagogji.

Najważniejszym wypadkiem, dotyczącym kwestji wschodniej, jest obecnie zgromadzenie się flot europejskich na wodach tureckich. Znamienny w tym względzie artykuł zamieszcza organ Crispiego *Riforma*. Powiada pismo to, że koncentrowanie się flot nie jest niczem alarmującem. Jasną bowiem jest dzisiaj rzeczą, że państwo tureckie nie może stłumić powstania, które rozszerza się coraz bardziej w Azji Mniejszej i przenosi się już na prowincje zachodnie. Mocarstwa pokazują więc Turcji za pomocą interwencji swych flot, że są solidarne co do przywrócenia porządku. Skoncentrowanie flot nie jest zatem nieprzyjaznym krokiem przeciw Turcji, przeciwnie ma jej ułatwić obowiązek przywrócenia spokoju i zapobieżenia rzezi chrześcjan. Mocarstwa nie kierują się pobudkami egoistycznemi, gdy ich celem jest obrona chrześcjan. Wprawdzie przewidzieć nie można rozmaitych ewentualności, atoli wszystkie mocarstwa pragną pokoju i dla tego nie należy się obawiać żadnych groźnych wstrząśnień. W każdym razie kwestja wschodnia wchodzi obecnie w nowe stadjum. Eskadra włoska, wedle *Riformy*, połączy się z eskadrą angielską i w razie potrzeby wspólnie z nią będzie działała. Zabiera ona ze sobą załogę, składającą się z 1500 żołnierzy. Także eskadra rosyjska, wedle *Politische Corr.* — uda się w tych dniach na morze Śródziemne, a składać się będzie z 5 okrętów pod dowództwem kontr admirała Cologeras. — Z Carogrodu donoszą dzisiaj, że w Siwas przyszło do krwawych starć. Natomiast wiadomości, dotyczące powstania Druzów brzmią uspokajająco. Chodzi bowiem, jak się obecnie wykazuje tylko o zwykłe lokalne zatargi. Z urzędowej strony donoszą, że sułtan rozkazał, aby wszyscy mahometanie lub chrześcjanie, którzy zostali skutkiem rozruchów pozbawieni środków egzystencji, byli żywieni na koszt państwa. Rozkaz ten został już wysłany do władz lokalnych.

Sprawa zapowiedzianego przejścia ks. Borysa na prawosławie, nie jest jeszcze tak pewną, jakby się mogło wydawać. Obietnica księcia Ferdynanda, że chrzest nastąpi 18. stycznia, nie znajduje wielkiej wiary w samej Sofji. Oto, co pisze korespondent sofijski *Berliner Tagblattu*: W sferach deputowanych, a nawet rządowych, bardzo wątpią, czy książę w ogóle wyda manifest o chrzcie swego syna, którego 18. stycznia chrzest miałby nastąpić, — ale trudno przypuszczać, że to się stanie w XIX wieku.

Jeżeli książę nie wyda manifestu, to upadek gabinetu Stoiłowa będzie niewątpliwym. Pomimo wszelkich urzędowych relacyj nikt w przejście Borysa na prawosławie nie wierzy, a najmniej obecny minister spraw zagranicznych Naczowicz, który znika zawsze, gdy tylko chodzi o jakiekolwiek intrygi panslawistyczne. Kłamstwem jest, pisze dalej tenże korespondent, jakoby na posiedzeniu klubu deputowanych, stu członków klubu miało przysiądz, że nie opuści księcia. Unjoniści puszczają takie bańki mydlane, chcąc się gwałtem narzucić ... u na podpory tronu, zapominają atoli, że program, który wyznają, sam szef ich obecny, prezydent ministrów Stoiłow, dostatecznie oświetlił w swej mowie plewneńskiej. Ileż to sztucznych zaprzeczeń potrzeba było, aby tę mowę, w której Stoiłow Turcję na kawały rozdzierał i trójprzymierzu wypowiedział wojnę, ogłosić za niebyłą. Teraz znowu Stoiłow podczas rozprawy adresowej oświadcza, że pomiędzy jego mową wygłoszoną w Plewnie, a oświadczeniem zeszłorocznem, w którem zaznaczył, że polityka Bułgarji jest kierowaną ze Stambułu, nie ma żadnej różnicy. Trochę za wiele pozwala sobie premjer bułgarski wobec politycznego świata.

Dzienniki rosyjskie, mające stosunki z ministerstwem zagranicznem, złudną nazywają nadzieję bułgarskich russofilów, że chrzest prawosławny ks. Borysa usunie wszelkie przeszkody do pojednania się z Rosją. *Now Wrem* pisze, że należy Bułgarom oczy otworzyć, aby się nie łudzili co do następstw prawosławnego chrztu Borysa. Należy sytuację wyświecić, aby ks. Ferdynand nie mógł się uskarżać, że został zawiedziony. Deputacja, która latem bawiła w Petersburgu, nie otrzymała pozytywnych przyrzeczeń w tym względzie. Nabrała tylko przeświadczenia, że prawosławny chrzest Borysa ułatwi do pewnego stopnia załatwienie powikłanej kwestji pojednania się Rosji z Bułgarją. Jeżeli ks Ferdynand każe prawosławnie ochrzcić swego syna, to uczyni pierwszy krok do pojednania, ale ani książę, ani reprezentanci bułgarscy nie powinni się łudzić, jakoby Rosja od Bułgarji nic więcej nie żądała. W podobnym, nie bardzo pocieszającym dla russofilów duchu przemawiają także *Mosk. Wiedomosti*.

Koło polskie a hr. Badeni.

Lwów 18. listopada.

Przyzwyczailiśmy się znajdować na szpaltach wiedeńskich artykuły o Kole polskiem, których tendencja jawna uwalniała nas od odpowiedzi. Znaliśmy mniej więcej źródło, z którego owe elukubracje wychodziły, a źródło to było tak mętne — i powiedzmy od razu, tak mało szkodliwe, że nad jego „wytryskami" można było przejść spokojnie do porządku dziennego

Obecnie znajdujemy znów taki artykuł w piśmie p. t. *Neue Revue*, pochodzący prawdopodobnie także z tego samego źródła — ale artykuł ten dotyka sprawy, której bez wyjaśnienia pozostawić nam nie wolno.

Artykuł ten bowiem dotyka sprawy stosunku pewnej części Koła polskiego do nowego gabinetu, w sposób, który ze względu na solidarność Koła daje wiele do myślenia.

Autor artykułu zaznaczywszy u wstępu, jakie kroki miał wrzekomo czynić hr. Badeni, ażeby w sprawie Luegera zapewnić sobie większość w parlamencie, tak pisze dalej:

„Bez wielkiego trudu udało mu się otrzymać od Młodoczechów i od stronnictwa niemiecko narodowego (Steinwendera) zapewnienie, że się do obstrukcji nie przyłącza. Cóż się więc miało stać? Stronnictwa niemiecko liberalnego był hr. Badeni pewny, to samo większej części klubu hohenwartowskiego, a co się tyczy Koła polskiego, to zdawało mu się, że o nie troszczyć się nie potrzebuje.

„Wiedział on, że antysemici planują wniosek nagłości, liczył atoli na ich zupełne odosobnienio, ponieważ zarówno dr. Engel, jak i dr. Steinwender dali przyrzeczenie, że wprawdzie ze względu na swe stanowisko popierać będą wniosek nagłości, ale zbyt ostro do Badeniego się nie zabiorą.

W radości swojej o wrzekomo udanem dziele opowiadał hrabia Badeni swoim ziomkom cały przebieg tej historji. Natychmiast zebrały się najniebezpieczniejsze jego „podpory" na naradę. Rezultatem tej narady było to, że kilku członków Koła polskiego udało się do ks. Liechtensteina i dostarczyło mu wszystkich możliwych danych do ataku na Badeniego i wkońcu zmusiło go do zaznaczenia w jego mowie, że przeważna część członków wyraźnie się oświadczyła przeciw niezatwierdzeniu dra Luegera. Ks. Liechtenstein przyjął z przyjemnością ofiarowane sobie w ten sposób przymierze i uczynił zadość ich woli. Jakżeż zdziwiony był tedy hr. Badeni, gdy naraz z ust księcia usłyszał, że właśnie jego rodacy, jego „podpory" zwrócili się przeciwko niemu.

Przyjaciele Badeniego w Kole polskiem domagali się z wielką energją, ażeby Koło przez jednego ze swych członków oświadczyło, że twierdzenie ks. Liechtensteina jest nieprawdziwe; atoli ci, którzy spowodowali księcia do tego twierdzenia, bojąc się, że książę mógłby celem salwowania swej miłości prawdy, wymienić ich nazwiska, oświadczyli, że Koło polskie uważa poniżej swej godności odpowiadać na tego rodzaju zaczepki. Gdy ich argumentom się sprzeciwiano, przytoczyli dalej, że stanowisko Badeniego jest niepewne i że byłoby „niepatrjotycznie" angażować dla niego Koło polskie do tego stopnia, aby upadek jego oddziałał i na stanowisko Koła. To samo Koło, które dotychczas uważało za patrjotyczne bronić szeregu rządów, opartych na najsprzeczniejszych systemach, uważało naraz za krok „niepatrjotyczny" popierać swego ziomka.

W ten więc sposób stało się możliwem, że hr. Badeni znalazł wprawdzie większość głosów, ale ani jednego głosu, któryby go był obronił od niepohamowanych napaści, nie znalazł stronnictwa, któreby z nim się solidaryzowało. A znane krety minują wesoło dalej".

Podobało się to nadzwyczajnie *Kurj. Lwow.* który podaje następujący komentarz:

„Artykuł ten świadczy wymownie, że osławiona solidarność Koła polskiego znajduje się w kompletnym rozkładzie. Silną jest ona li tam, gdzie chodzi o zaparcie się swego ja wobec rządu, po za tem widzimy zwalczanie się wzajemne. Brak mu tylko niestety głębszych, zasadniczych pobudek. Bo i skądżeby się one wziąć mogły? Nie ma tam dla nich miejsca, gdzie w imię „solidarności" troskliwie się tępi samodzielne poglądy na rzecz pospolitą. Na takim gruncie tylko chwast prywatny bujnie się rozrasta".

Z umysłu przytoczyliśmy komentarz *Kurjera Lwowskiego*, ażeby zwrócić uwagę Koła polskiego, na sprawy w których milczeć nie można — a sprawa, poruszona przez *Neue Revue*, jest właśnie tego rodzaju. Koło polskie powinno odpowiedzieć jasno na ten zarzut i odpowiedzieć musi, jeżeli nie chce narazić się na bardzo przykrą krytykę.

Francuski polityk o sytuacji Europy.

Na Quai d'Orsay nigdy nie wątpiono o tem, iż zdaniem dyplomacji austro-węgerskiej, wzrastającemu rozluźnieniu stosunków w Turcji da się zapobiedz jedynie za pomocą zgodnej akcji ze strony wszystkich gabinetów. Korespondentowi *Pest. Lloyda* odpowiedział zapytany w tej kwestji pewien francuski b. minister spr. zewn. mający jeszcze obecnie dość wpływów w parlamencie, co następuje: „Wiemy, że Austrji bardzo zależy na utrzymaniu Turcji i jesteśmy przekonani, że nigdzie goręcej nie pragną pozostawić Stambułu pod berłem Turcji. Zdaje się jednak, iż w Austrji nie wszyscy dostatecznie o tem są przekonani, iż również Francja należy do najlepszych i najszczerszych przyjaciół Turcji. A jednak tak jest w istocie. Nasz przyjazny stosunek z Rosją nie wyklucza bynajmniej tego, iżbyśmy nie uważali utrzymania *status quo* jako rzeczy koniecznej. Owszem mamy nadzieję, że oddaliśmy rzetelną usługę pokojowi europejskiemu, hamując zgodnie z Rosją podejrzane zapędy Anglji. Właśnie też stanowisko Francji najsilniej przyczyniło się do tego, iż wszelka akcja odrębna stała się niemożliwą. To przecie zasługuje na powszechne uznanie.

— Jeśli jednak Rosja, jako jedyna wśród wielkich mocarstw bezpośrednia sąsiadka Turcji, skutkiem nie dających się przewidzieć okoliczności, zdecyduje się jednak na akcję militarną? zapytał korespondent.

— Jakkolwiek oddawna czynnego udziału w kierownictwie polityki francuskiej nie mam, brzmiała odpowiedź, mogę jednak pana zapewnić, że Rosja żywi jak najbardziej pokojowe co do Turcji zamiary. Zachowanie się rosyjskiego ambasadora w Stambule było od pierwszej chwili wybuchu zamieszek jak najbardziej poprawne.

Petersburski gabinet nie uczynił nic, coby dałoby armeńskiej ludności podstawę do mniemania, jakoby Rosja gotową była chwycić za oręż w jej obronie. Armeński komitet w Stambule i jego filje w Europie i M. Azji nie doznały ze strony Rosji najmniejszej zachęty. Broń, którą rozporządzają rebelanci, nie pochodzi z Rosji. Rosyjski ambasador nie omieszkał na Pera upominać Armeńczyków, by się zachowywali spokojnie. Oczywista, nie jest rzeczą niemożliwą, iż Rosja ujrzy się zmuszoną zarządzić pewne militarne środki ostrożności, ależ co nadzwyczajnego byłoby, gdyby u granic Turcji ustawiła silny korpus obserwacyjny? Tak, jak rzeczy stoją obecnie, dzięki zgodnemu postępowaniu mocarstw, niepodobna nawet przypuszczać, iżby Rosja okupować chciała prowincje armeńskie bez przyzwolenia Europy. Dziś zresztą zbyteczna jeszcze zastanawiać się nad tem, żali Europa udzieli Rosji podobnego mandatu. Sytuacja przybrałaby bardzo groźny charakter, gdyby Rosja wystąpiła z żądaniem, iżby jej udzielono mandatu okupacyjnego. Lecz nawet ton prasy rosyjskiej wykazuje dowodnie na to że rosyjska polityka uczciwie stara się o to, by utrzymać spokój i integralność państwa otomańskiego. Inaczej pisano w Rosji, gdy szło o oswobodzenie Bułgarji.

— Sądzisz pan zatem, iż nie należy obawiać się pogorszenia sytuacji?

— Muszę wierzyć w to, w co ogólnie wierzą w kołach dyplomatycznych, a mianowicie, że energiczne, solidarne postępowanie Europy wyjaśni w końcu sułtanowi, iż Turcja w kwestjach bieżących nie może liczyć na poparcie żadnego mocarstwa. A ponieważ Francja tylko ten cel ma przed oczyma, cieszy nas przeto, iż Austro-Węgry lojalnie przyłączyły się do szeregu tych mocarstw, które nie chcą dopuścić, by na Orjencie łowiono ryby w mętnej wodzie.

Korespondencje.

Rzym 14. listopada.

Pod tytułem „Herkules na rozdrożu" zamieściła *Perseveranza*, najpoważniejszy organ umiarkowanego stronnictwa liberalnego we Włoszech, artykuł, w którym, uciekając się nawet do pochlebstw, jak sam już tytuł świadczy, zaklina p. Crispi'ego, aby nie uległ radom lewicy, tyczącym się polityki antikościelnej i aby wogóle na stronnictwie tem podczas przyszłej, zbliżającej się już sesji parlamentarnej, nie opierał się. W przeciwnym bowiem razie — ostrzega tenże dziennik — wszystkie żywioły umiarkowane, tak w izbie, jak w kraju, opuszczą go. Na artykuł ten pisze się także *Popolo Romano*, a podając go dosłownie, zaopatruje zarazem w bardzo przychylny komentarz, w którym przypomina p. Crispi'emu nie tak dawne oświadczenia jego w senacie, w duchu umiarkowania.

Artykułów zresztą takich, jak oba powyższe, wymienić mógłbym bardzo wiele; znaczna ich liczba i ton świadczą co najmniej, iż rzeczywiście w obecnej chwili znajduje się p. Crispi na rozdrożu i że szalona kampanja, którą od kilku tygodni prowadzi *Tribuna* i kilka dzienników skrajnych, może bliską jest osiągnięcia celu, o ile wszakże, jak chcą niektórzy, sam p. Crispi nie jest jej głównym inspiratorem.

Kampanja ta rozpoczęta w odpowiedzi na ostatni protest papieża, przybrała wielkie rozmiary po niedojściu do skutku wizyty króla portugalskiego. I podczas gdy zrazu wspominano tylko ogólnikowo o potrzebie zastosowania nowych represyjnych środków przeciw Watykanowi, po stanowczej odpowiedzi króla Karola wieści owe głuche zastąpił wielce przez *Tribunę* zalecany, a ściśle sformułowany program, który, według zapewnień *Corrispondenza Verde*, rząd zaczął już studjować, by podczas najbliższej sesji izbom go przedstawić.

Poszczególne punkta tego programu warto przytoczyć. Obejmuje on tedy: 1. Uporządkowanie sprawy dóbr kościelnych — innemi słowy: konfiskatę jeszcze pozostałych, a raczej na nowo powstałych. 2. Wprowadzenie rozwodów. 3 Obowiązkowość małżeństwa cywilnego przed małżeństwem kościelnem. 4 Wznowienie prawa o zniesieniu kongregacyj religijnych. 5. Nowe uregulowanie udzielenia *placet*'u i *exequatur*, w tym sensie, że nawet po wydaniu, mogą one być odwołane. 6 Reforma praw szkolnych, na mocy której duchowieństwo pozbawione zostanie wszelkiego wpływu na wychowanie ludu.

Dzieło to ma wreszcie uwieńczyć lekkie poprawienie (*un lieve ritocco*) praw gwarancyjnych, które według nowego projektu, o tyle tylko obowiązywałyby rząd, o ile papież je uzna, czyli poprostu znaczy to zniesienie ich.

Jak z powyższego widać, autorom programu tego chodzi o nowe, daleko sięgające a w skutkach nieobliczone zapoczątkowanie polityki antikościelnej rządu, o prowadzenie formalnego kulturkampfu. Czy popełniwszy tyle już błędów w ostatnich czasach, i to właśnie wskutek swej polityki antikościelnej, p. Crispi zechce zatrzymać się, trudno przewidzieć. Radzi mu wprawdzie *Popolo Romano*, by zamiast praw owych, które mogą wywołać nieprzyjemne zawikłania i to nietylko w kraju, zaadoptował on raczej (jeśli represja stanie się konieczną) system używany obecnie przeciw anarchistom, a polegający na prześladowaniu katolików przez arbitralne postępowanie względem nich prokuratorów królewskich i policji. Wydaje się nam jednak, że sposób ten, nad którego legalnością i szlachetnością rozwodzić się nie będziemy, bynajmniej

(27)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Kto zna życie ambitnego Juljanidy i zdoła sobie wyobrazić, jak drogo mógł opłacić to opóźnienie, ten musi uderzyć się w czoło i zapytać: Czy to możliwe i prawdopodobne, żeby ten czas tak drogi na to zużytkował, by przedsięwziąć z ukochaną kobietą podróż na Nilu aż do wyspy Izydy, — tak drogiej władczyni, ale położonej aż na krańcu południowym kraju? A jednakże tak było, a ja sam na drugim okręcie należałem do towarzyszy ich podróży i widziałem ich nietylko razem, ale byłem oraz nieraz uczestnikiem ich uczt i zabaw.

Przedziwne to było wynurzanie i przyjmowanie myśli, przenikanie życia tajników i uniesienia, mnóstwo sporów, których się słuchało z rozkoszą, bo doświadczenie uczyło, że zleją się w końcu w przecudną harmonję. Była to uroczystość dla wszystkich zmysłów.

— Całą tę podróż na Nilu — przerwała Barina — wyobrażam sobie jak podróż z baśni, kiedy to purpurowy żagiel jedwabny wiódł Kleopatrę na rzece Knidos na spotkanie z Antonjuszem.

— Nie! nie — zaprzeczył jej Archibjusz słowem i ruchem. Używać szybko przemijającej życia rozkoszy, nauczyła się dopiero dla Antoniusza. Cezar miał wyższe pragnienie. Umysł jej nastręczał mu najwyższe zadowolenie.

Przerwał tu na chwilę opowiadanie, zanim rzekł znowu:

— Oczywiście że nie od razu i nie bez przyczyny przyszło do tego, iż zaczęła dla przypodobania się Antonjuszowi, podniecać i upajać jego zmysły coraz nowemi powabami, i to dzień w dzień przez lat wiele.

— I podjęła się tego istota — przerwała znowu Barina — która w spokoju duszy upatrywała dobro najwyższe!

— Ta sama — odparł Archibjusz poważnie zamyślony. Ale do tego przyjść musiało. Rozkosz była celem życia wzrastającej dziewczynki. Zanim się w niej obudziła namiętność, był dla niej spokój duszy najwyższem dobrem, jakie znała. Skoro zbliżył się czas, w którym osiągnięcie tego okazało się niemożebnem, pozostało w niej jednak potężne, bo wpojone przedtem pragnienie szczęścia i rozkoszy. Ojciec mój powinien był jako przyszłej królowej, wpoić jej w duszę dobro, jako zasadę główną jej bytu. Zaniechał tego uczynić, bo mu się w jego zacisznem ustroniu powiodło osiągnąć takie szczęście, jakie mistrz obiecywał uczniom swoim. Z Aten do Kirene, od Epikura do Aristippa jeno krok jeden i krok ten uczyniła Kleopatra, zapomniawszy, że mistrz dalekim jest od tego, ażeby w użyciu jednej tylko, wyłącznej rozkoszy, uznawać dobro najwyższe. Rozkosz Epikura nie mogłaby, według niego, zazdrościć niczego Zeusowi, choćby tylko miał człowiek chleb razowy i wodę, ażeby zaspokoić głód i pragnienie.

Pomimo to uważała się ciągle jeszcze za uczennicę jego i wyznawczynię. To też, kiedy później Antonjusza zabawiła dłużej wojna z Partami, a ona długo pozostawała osamotniona, zaczęła znowu szukać spokoju duszy i wyzwolenia od cierpień. Ale państwo, ale dzieci, Oktawja, małżeństwo z nią Antonjusza, którego dawno uważała za swego, a potem niepokoje własnego jej serca, Anubis, sztuka magji i nanki egipskie o życiu po śmierci — przedewszystkiem zaś gorąca żądza, ażeby być kochaną skoro sama kochała, a nareszcie ambicja, żeby być pierwszą pomiędzy najpierwszymi...

Przy tych słowach przerwał mu opowiadanie posłaniec, który oznajmił, że okręt już przysposobiony do odejścia na morze.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Archibjusz utonął myślami tak dalece w przeszłości, że trwało chwilę długą, zanim zdołał opędzić się wspomnieniom i przenieść w rzeczywistość chwili obecnej. Przezwyciężywszy się w końcu, porozumiał się spiesznie z kobietami, kiedy będą gotowe do wyjazdu.

Berenice było ciężko pozostawiać osamotnionego brata w mieście, a tembardziej teraz po wypadku, który go spotkał. Barina zaś byłaby rada jeszcze przed wyjazdem zobaczyć się z Dionem. Obie zresztą pragnęły przed opuszczeniem Aleksandrji dowiedzieć się o losach armji i floty. Prosiły tedy o kilka dni zwłoki. Ale Archibjusz okazał się stanowczym na tym punkcie i żądał, ażeby nazajutrz przed zachodem słońca były gotowe do podróży. Łódź jego nilowa miała na nie czekać w zatoce Agatodemona na wodach mareotyckich, a jego wóz podróżny zabrać miał tyle rzeczy i niewolnic, ileby sobie same życzyły.

Następnie przemówił tonem łagodniejszym, przypominając, że dłuższy ich pobyt w mieście narażał je tylko na większe nieprzyjemności, poczem usprawiedliwszy poprzednią swą szorstkość i uścisnąwszy ręce matki i córki, oddalił się spiesznie.

Wóz jego szybko przybył nad wielką zatokę.

Ku pełni zbliżający się księżyc odźwierciedlał się, jak słup srebrzysty, rozkołysany i drżący na silnie poruszanych falach i oświetlał ciepłą noc jesienną. Morze za obrębem zatoki musiało być silnie wzburzone. Widać to było po okrętach na kotwicy stojących w kącie, który oddzielał wybrzeże od wspaniałego budynku świątyni Pozejdona. Był to wąski klin ziemi, wyciągnięty daleko w morze jak palec, na którego krańcu kazała Kleopatra zbudować pałac, czyniąc tem niespodziankę Antonjuszowi, który raz kiedyś uczynił wzmiankę o budowli w tym kącie.

Drugi pałac uśmiechał się z przeciwka białością marmuru, z którego był wzniesiony na wyspie Antirodus, a dalej jeszcze, w prostej linji od pałacu buchały płomienie wielkiego ognia. Płomienie te szły ze szczytu słynnej latarni morskiej, napełniając snopami światła ruchomego widnokrąg i wody zatoki.

Nad zatoką panował ruch pomimo dość późnej pory nocnej, i pomimo, że wiatr uporczywy zarzucał męczyznom płaszcze na głowy, a kobiety zniewalał do baczniejszego przytrzymywania szat swoich. Ruchu właściwego nad zatoką nie było wprawdzie, to jest nie było wymiany i przyjmowania, ale mnóstwo przybywało osób, ażeby przy zatoce pochwycić jaką wiadomość, albo też w nadziei powitania powracających zwycieskich okrętów z wyprawy. Powszechną bowiem była wiara, że Antonjusz pokonał Oktawjusza w wielkiej bitwie.

Tutaj tylko, nie do zatoki Eunostus, przybywały okręty królewskie, by stanąć na kotwicy. W sąsiedztwie bowiem tej zatoki znajdowały się pałace królewskie i arsenały, tutaj więc musiałaby i wszelka wieść najpierwej przybyć.

Druga zatoka służyła tylko handlowi, ale wzbronione było wchodzenie okrętów do niej, ażeby nie dopuścić rozszerzenia jakiej fałszywej wieści.

W tej chwili płonną była nadzieja uchwycenia choćby i przy wielkiej zatoce wiadomości, bo ciasny otwór zamknięty był łańcuchem od morza. Ale gdyby się zbliżył jaki statek państwowy, to łańcuch musiałby być podniesiony i tego się spodziewali i na to oczekiwali nocni marzyciele nad wybrzeżem.

Jakkolwiek wielu powracało z uczt, garkuchni, lub nocnych schadzek sztuki magicznej, to jednak na obliczach malowała się nie radość, ale przygnębienie raczej. W którąkolwiek stronę spojrzał Archibjusz, widział jeno zaniepokojone i czegoś oczekujące miny. Wiatr silny zniewalał wielu obecnych do pochylania głowy, a fruwające materje sztandarów i kurz, podnoszony wiatrem, przyczyniały się do potęgowania niepokoju.

Kiedy okręt puszczono z kotwicy i kiedy fletnia wezwała niewolników do wioseł, uczuł Archibjusz tak dziwne przygnębienie, iż nie śmiał nawet wzbudzić w sobie promyka nadziei, żeby jaką pomyślną wieść pochwycić.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

nie zadowolni ich i skrajnych liberałów, o których łaski p. Crispi zdaje się dbać obecnie bardziej, niż kiedykolwiek. Chodzi im pewno przedewszystkiem o zniesienie praw gwarancyjnych, wskutek czego papież zostałby zmuszony Rzym opuścić.

Pod tym względem jednak zauważyć należy, że stronnictwo to zbyt optymistycznie doprawdy zapatruje się na łatwość zniesienia tych praw. Nie są one bowiem, jak mu się zdaje, łaską wyświadczoną przez rząd włoski papieżowi, ale są one właściwie *minimum* tego tylko, co tenże rząd w 1870 roku zmuszony był dać papieżowi, by zachować najniezbędniejsze względem Europy pozory. Naruszenie zaś tego *minimum* dziś, gdy tyle mocarstw liczyć się musi z wpływem stolicy św. i gdy świeżo jeszcze wszystkie nieomal rządy zamanifestowały w sposób niedwuznaczny zapatrywania swe na występowanie rządu włoskiego względem Watykanu, musiałoby stać się powodem poważnego zatargu, którego wynik mógłby nawet uczynić zbytecznemi wszelkie prawa. Nadto, dziwnem złudzeniem jest mniemanie, iż naród włoski zgodziłby się tak łatwo na wyjazd papieża z Rzymu. Rozumie on bowiem doskonale, że obecne znaczenie i pozostałe resztki dawnej świetności zawdzięcza Włochy przedewszystkiem, a raczej tylko pobytowi papieża w Rzymie. A jeśli przekonanie to żywią głęboko sami liberałowie, to cóż powiedzieć o katolikach, których zastępy i siły z dniem każdym rosną i do tego stopnia, że nawet te dzienniki, które niedawno jeszcze traktowały z lekceważeniem „zmorę“ katolicyzmu, dziś ruchowi temu poświęcają wyczerpujące długie artykuły, przewidując w nich, ze smutkiem dla siebie lub trwogą, dalszy tylko jego rozwój.

Sytuacja w Turcji.

Ostatnie wiadomości zaznaczają pewną zmianę w sytuacji politycznej, grupującej się około spraw tureckich. Z inicjatywy hr. Gołuchowskiego akcja prowadzona będzie odtąd nie we troje, lecz w sześcioro, co usuwa obawy pewnego wyodrębniania się mocarstw, jak tego można się było obawiać poprzednio. Zgodność mocarstw, zapowiedziana w mowie lorda Salisburego, zaznaczyła się najlepiej w przychylnem przyjęciu inicjatywy hr. Gołuchowskiego, który, co wiosną można, ma do pewnego stopnia gotowy plan dalszego działania. Turcji pozostawiono do czasu jeszcze możność załatwienia się samej z awanturą wewnętrzną. Z możności tej Porta naturalnie nie skorzystała. Ze wszystkich stron nadchodzą wieści o mobilizacji, a chociaż pesymiści utrzymują, że zmobilizowane wojska mogą być następnie użyte do samoobrony i utrudnienia interwencji, jednakże mogą też one przyłożyć się do stłumienia powszechnych rozruchów, o ile temu nie przeszkodzi zbliżająca się szybka zima. Jednocześnie po raz pierwszy zebrała się teraz wspólna komisja mięszana do sprawy reform w Armenji. Wskazuje to, że naraście ta sprawa w ramach zapoczątkowana, byleby tylko ze skutkiem.

Dopiero gdyby Turcja nie mogła dać sobie rady ze swemi sprawami wewnętrznemi, wówczas zacznie się z inicjatywy hr. Gołuchowskiego akcja wspólna wszystkich mocarstw. W jaki sposób się ona rozwinie, przewidywać trudno, ale już teraz obiega w tym względzie wiele pogłosek. Do najbardziej sensacyjnych, choć mało prawdopodobnych, należy: załoga Stambułu przez garnizon mięszany, oraz udzielenie pełnomocnictw Rosji i Austrji do przywrócenia porządku w Armenji, oraz Turcji europejskiej. Nie przywiązując na razie większej wagi do tych pogłosek, sądzimy, że wkrótce już wiele zagadek dyplomatycznych musi się wyjaśnić.

Do sytuacji w Turcji trochę światła dorzuca następująca depesza z d. 14 b. m. ze Stambułu do gazet wiedeńskich.

„W rozszerzanych wieściach alarmujących jest widocznie wiele przesady, co jednakże tłómaczy się powszechnem rozdrażnieniem umysłów. Położenie jest bardzo poważne, a szybkie zaprowadzenie odpowiednich środków ostrożności byłoby bardzo na czasie. Nawet wolne od przesady sfery tureckie nie zaprzeczają temu, zwracając uwagę na tę okoliczność, że rozdrażnienie dało się zauważyć nawet wśród zwykle apatycznych mas ludności, co mogłoby okazać się dla chrześcijan niebezpiecznem.

Wobec sprawozdań tureckich, jakoby Armeńczycy winni byli wszystkim krwawym zajściom w Azji mniejszej, wykazują sprawozdania konsularne, oraz wiadomości naocznych świadków, że z wyjątkiem kilku przypadków, wszędzie prowokacja i napaść ze strony tureckiej. Zdaje się, że tylko w sandżaku Marasz, gdzie znajduje się centrum ruchu armeńskiego, Armeńczycy są stroną napadającą. Także stwierdzono niedawno w kilku przypadkach, że władze, oraz wojsko tureckie brały czynny udział w krwawych rozruchach Prócz tego stwierdzono, że w Diarbekirze, Malatyi, oraz innych miejscowościach zabito także chrześcijan obcej narodowości.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Wtorek 19 listopada.

O godz. 6. wieczorem walne zgromadzenie Towarzystwa adwokackiego funduszu wsparcia we Lwowie.

O godz. 8. wieczorem posiedzenie polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika.

Teatr hr. Skarbka: „Panna de Belle-Isle.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prof. M. Nencki w Petersburgu wybrany został członkiem zagranicznym akademji lekarskiej w Paryżu.

Kalendarz. Wtorek (19.): Elżbiety kr. Wschód słońca o godzinie 7. minut 20. zachód o godzinie 4. minut 11.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, otrzymał przedwczoraj pismo od Koła polskiego we Wiedniu, podpisane przez prezesa p. Zaleskiego. W piśmie tem składa Koło polskie nowemu marszałkowi gratulacje z powodu jego nominacji, życząc mu najlepszego powodzenia i szczęścia na tem wysokiem i zaszczytnem stanowisku, wyrażając oraz nadzieję, że działalność jego wyda dla kraju błogie, dodatnie i obfite skutki.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Stanisława Smulskiego, Józefa Kużlę, Franciszka Filara, Jana Ciećkiewicza, Jana Hommego, Franciszka Pożniaka, Edwina Dobrowolskiego, Piotra Zająca i Karola Grossa; dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi adjunktów podatkowych: Emila Staśkiewicza, Stanisława Sokólskiego, Karola Rotha, Szymona Kowalczuka, Franciszka Dutka, Michała Wojtasiewicza, Izaaka Schreibera, Władysława Kobylańskiego, Mikołaja Zołubaka, Marka Stanisława [illegible], Stefana Krukiewicza, Marjana Pedhalicza, Michała Kopystyńskiego, Kazimierza Kopczyńskiego, Józefa Dawidowicza, Stefana Jamińskiego i Franciszka Krohara, wreszcie adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi: ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmerji Teofila Konika, ukwalifikowanego podoficera rachunkowego 1. klasy 45. pułku piechoty Jana Kołodija, praktykantów podatkowych: Alfreda Ornsteina, Alfreda Fałkowskiego, Zygmunta [illegible], Jerzego Martyniuka, prowizorycznego adjunkta podatkowego Piotra Gulskiego, dalej praktykantów podatkowych: Jana Węgrzynowicza, Tomasza Lepuckiego, Jana Różankowskiego, Tomasza Bieniasza, Andrzeja Cymę, Franciszka Żutika, Józefa Omelssa, Kazimierza Opolskiego, Grzegorza Hankiewicza, Franciszka Glistę, Władysława Barana, Antoniego Werdelera, Adolfa Kaisera, Stanisława Kopczyńskiego, Bronisława Szybalskiego, Stefana Piękosza, Stanisława Fiałkowskiego, Wincentego Dzierzanowskiego, Józefa Scheigera i Dymitra Ciepłego, — oraz egzekutorów podatkowych: Andrzeja Mocka, Jakóba [illegible], Ludwika Jasińskiego i Karola Scholla, — kalkulanta rach. Piotra Winiarskiego i djetarjuszy Romualda Gołębiowskiego i Władysława Adolfa [illegible].

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała dalej oficjałami podatkowymi w X. klasie rangi kontrolora podatkowego: Karola Gerstmana; adjunktów podatkowych: Piotra Gałasiewicza, Wilhelma Kozubskiego, Aleksandra Macelucha, Antoniego Topolnickiego, Józefa Puchalskiego, Wilhelma Adelsburg-Ettmayera, Józefa Theodorowicza, Józefa Klemenata, Gustawa Strigla, Józefa Majewskiego, Kazimierza Łukowskiego, Henryka Saganowskiego, Julijana Sawczyńskiego, Marjana Pakosza, Ludwika Gnoińskiego, Leona Scheffa, Feliksa Rodkiewicza, Emila Klimkiewicza, Włodzimierza Makarewicza, Aleksandra Dobrzańskiego, Karola Bartha, Stanisława Soleckiego, Stanisława Wodzińskiego, Stanisława Touspelle, kwiecikowanego adjunkta podatkowego Leopolda Borzęckiego i adjunktów podatkowych: Karola Krasińskiego, Karola Kręźlewicza, Józefa Bogdanowicza, Stefana Grotowskiego, Władysława [illegible], Jerzego Barczyckiego, Jana Thobickiego, Marjana Zajączkowskiego, Włodzimierza Djakowskiego, Ferdynanda Cikowskiego, Walerjana Niezabitowskiego, Włodzimierza Kirkena, Władysława Hoffmana, Stanisława Orłowskiego, Franciszka Nizińskiego i Frota Klusika.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Zygmunta Sylwestra Swatona, auskultantem sądowym.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Wilhelma Kocha, burmistrza miasta Wieliczki, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Wieliczce.

W sprawie daru honorowego dla ks. arcybiskupa Issakowicza ogłasza *Kurjer Stanisławowski* następujące pismo: „Jego Ekscelencja Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup Issakowicz ofiarował z daru honorowego, na który się składał cały kraj, 500 zł. na rzecz powiatowej Ochronki chłopców sierót w Stanisławowie, którą przed laty sam założył. Za ten znaczny dar wydział tejże Ochronki poczuwa się do obowiązku podziękować słowy „Bóg zapłać“ hojnemu ofiarodawcy i opiekunowi sierót, który ze wspomnianego daru nic dla siebie nie zostawił, ofiarując resztę w kwocie 3000 zł. na utworzenie zakładu Sióstr służebniczek w Łyścu, w swojem miejscu rodzinnem. *Wydział Ochronki.*“

Obchody narodowe. W dniu 29. listopada, jako w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, odbędzie się w Stanisławowie za inicjatywą koła mieszczan, a staraniem komitetu obywatelskiego, o godz. 9 rano w kolegjacie łacińskiej uroczyste żałobne nabożeństwo, podczas którego śpiewać będą członkowie Towarz. muz. im. Moniuszki i artyści teatru. Tegoż dnia ma się odbyć wieczór uroczysty.

Wieczorek Mickiewiczowski, urządzany staraniem oddziału towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w Stanisławowie w pierwszej połowie grudnia rb. w sali teatralnej. Oprócz licznych produkcyj muzykalnych i wokalnych, przedstawione zostaną „Dziady“ część III. Próby z przedstawienia, w którem weźmie udział kilkunastu amatorów, już się odbywają pod kierownictwem prof. p. Bryły.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 7·0°C., najwyższa + 12·6°C., najniższa — 2·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 7·0°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 75 proc. Opadu nie będzie, pogoda.

Przez poparzenie doznał ciężkiego uszkodzenia ciała parobek dworski Fed. Ratyszyn podczas zajęcia przy brażarce stajennej w Czechach pod Brodami. Nieszczęśliwy poślizgnąwszy się na desce wpadł do brażarki, która napełniona była przed 12 godzinami wrzącą brahą. Poparzonego Ratyszyna odwieziono do brodzkiego szpitala, lecz stan jego zdrowia nie pozostawia nadziei życia.

Śmierć przez uduszenie gliną, odniósł dnia 8. bm. 18-letni Semko Kostyszyn w Jasionowie. Wybrawszy się w towarzystwie Stefana Pawłyszyna po glinę, wlazł do wykopanej jamy, aby nabrać jak najlepszej, zostawiwszy towarzysza swego przed jamą. Kiedy Kostyszyn łopatą poruszył tylko górną warstwę — cała masa ruszyła się, spadła mu na piersi i udusiła go w tej chwili. Pozostały na brzegu Pawłyszyn, począł wołać o pomoc — na którą nadbiegł z lasu Kość Szeremeta. Obaj wzięli się do ratowania przyduszonego, ale już było za późno — Kostyszyn już nie żył.

Zięć mordercą. W Korolówce koło Brodów zdarzył się 5. listopada w jednej z rodzin kolonistów nader smutny wypadek. Jakób Kuhn, zięć osadnika Marcina Hefnera, znanego we wsi pijaka, poprzeczał się ze swym teściem o zarobek, który Hefner zamiast dać na utrzymanie przepijał. Kiedy kłótnia doszła do większych rozmiarów, Kuhn rozwścieklony chwycił za nóż i zadał swemu teściowi pięć ran w plecy. Omdlałego i nieżywego prawie Hefnera odstawiono do brodzkiego szpitala, a roznamiętnionego i rozbestwionego Kuhna w ręce sprawiedliwości.

Kwiatek stylistyczny. *Gaz. Sanocka* podaje w ostatnim numerze następujący autentyczny dokument: Prześwietny c. k. Starostwe. Unyziony podpisany Haim Szyf urodzony w r. 1870 w Repedi powiat Sanocki zmierzia obecny w Lisku, prowadzyć Samowładny Krawieckiej, a jak załącza pod A. Świadectwo wyzwolin z dattej Bukowsko dnia 3. października 1891 udowadnia, iż jest do tego zdolnie to uprasza przeto:

Przeswietny c. k. Starostwe raczy udzieleć unyziony podpisanemu Kraty przemyslowa do prowadzenie ta przedziębiorstwo i Świetnemu ck. urzędu podatkowemu, o upodatkowanie podpisanemu zarządzić. Hajem Szyf (w. r.!).

Z krakowskiej Izby sądowej. Postępowanie dowodowe, w sprawie morderstwa Herschli Ringera z Kuźmic Wielkich, zostało ukończone w sobotę przed południem. Tak żona zamordowanego, jak dwaj jej obwinieni wspólnicy, nie przyznali się do winy. Przed trybunałem przesunął się cały szereg świadków, którzy stwierdzili, że Sara Ringerowa żyła bardzo źle ze swoim mężem Herschlą Ringerem. Najważniejsze zaś były zeznania żandarma Muchy, który pierwsze dochodzenia przeprowadził, dalej służącej Ringerów, Salawy, oraz włościanina Jana Jani. Żandarm Mucha mianowicie zeznał, że gdy prowadził Ringerowę do więzienia z jej kochankiem Piotrowskim, wtedy odezwała się ona: „Gdzie tam gdzie, on (Piotrowski) tego nie zrobił“. Przy sposobności omawiania strzału, którym Ringera pozbawiono życia, wywiązała się rozprawa o użytych ku temu celowi loftkach i siekańcach. Rozwinięto więc *corpora delicti* i szukając za siekańcami dla zdemonstrowania ich ławie przysięgłych, wydobyto zbroczoną zaschłą krwią koszulę zamordowanego; na widok jej Ringerowa głośno szlochać poczęła. Służąca Salawa zeznała, że usłysawszy huk strzału, obudziła się, ale zaraz potem nakryła głowę pierzyną, sądząc, że to „bobko“ (strach) gospodaruje w izbie. Wreszcie Jania opowiada szczegóły spotykania się i częstowania w karczmie obwinionego Wilka (drugiego kochanka Ringerowej) z głównym obwinionym o dokonanie morderstwa, Janem Rzepą. Po postawieniu pytań przysięgłym, rozpoczął o godzinie 11. przed południem wywód radca-prokurator p. Kalitowski.

Dzielny maszynista. Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim:* W nocy z dnia 22. na 23. z. m. na przestrzeni między Oleszowem a Tłumaczem, o mało nie przyszło do wielkiego nieszczęścia, to jest do karambolu pociągu osobowego z pociągiem ciężarowym.

Z Tłumacza wyszedł pociąg o ośmnastu wozach w kierunku do Oleszowa. W drodze, w czystem polu, wśród ciemnej nocy i gęstej mgły, maszynista tego pociągu Stanisławowianin, p. Edward Muszynkiewicz, dostrzegł w nieznacznej odległości naprzeciw siebie nadjeżdżający pociąg osobowy. Nie tracąc przytomności, z największem wysileniem udało mu się mimo bardzo znacznej pochyłości, pociąg swój zatrzymać i cofnąć napowrót do stacji, poczem mógł także zdążyć bez wypadku pociąg osobowy.

Tak więc przytomności dzielnego maszynisty zawdzięczyć należy, że nie przyszło do zderzenia obu pociągów, a tem samem do rozlewu krwi i niechybnej śmierci licznej służby obu pociągów, i podróżnych, pomijając już znaczne szkody, jakieby zarząd kolei w tym wypadku ponieść musiał.

Naoczni świadkowie podróży opowiadali nam, że gdy podróżni dowiedzieli się, komu swoje ocalenie i życie zawdzięczają, witali p. Muszynkiewicza w Stanisławowie na stacji z radością i zarazem gratulowali zasłużonej nagrody.

Zaznaczamy wielką zasługę p. Edwarda Muszynkiewicza, który tak dzielnie się spisał i zwracamy uwagę dyrekcji kolejowej, że jeżeli kiedy, to w tym razie należy suto wynagrodzić człowieka, który w chwili, gdy mu śmierć w oczy zaglądała, zdołał swoją energją ocalić życie setkom ludzi i uchronił zarząd kolei od znacznych strat.

W sprawie zniesienia zakazu drukowania książek w języku ruskim (małoruskim) w granicach Rosji wniósł podanie do cara Mikołaja II. — jak donosi dziennik *Bukowina* — Aleksander Koniski, znany pisarz małoruski. W podaniu swem Koniski starał się wykazać, jak zakaz ów z roku 1876 wywiera wpływ szkodliwy na rozwój oświaty w ogóle i kultury materjalnej narodu małoruskiego. Zaradzić złemu mogłoby tylko zrównanie języka małoruskiego z językiem wielkorosyjskim w cerkwi, szkole, literaturze i nauce. Na tem podaniu car miał napisać: „zdać szczegółowo sprawę“. Opierając się na tych słowach, spodziewają się Rusini zakordonowi — jak donosi tenże dziennik, — iż ukaz z roku 1876 będzie cofnięty w manifeście koronacyjnym. Aleksander Koniski jest właścicielem dóbr na Ukrainie zadnieprskiej, człowiekiem opinij niezależnych. Przed laty bywał często w Galicji i utrzymywał dobre stosunki ze ś. p. profesorem Eugenjuszem Żelechowskim, autorem słownika rusko-niemieckiego, subwencjonowanego przez sejm galicyjski. Z podobnemże podaniem zwracał się Aleksander Koniski już do cara Aleksandra III., ale całkiem bezskutecznie.

Samobójstwa. W Łużanach z niewiadomego powodu obwiesił się na drzewie wieśniak Oleksy Łukacz.

W Curynie rzuciła się do studni i utonęła izraelitka Idel Hornung, wdowa. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba raka.

Głośny oszust Arton, spólnik samobójcy Reinacha w szwindlach kanału Panamskiego, którego wszystkie policje Europy przez dwa lata szukały daremnie, został w Londynie uwięziony i dostawiony do sądu poprawczego na Bowstreet, pod zarzutem podstępnego bankructwa i wyłudzania pieniędzy we Francji za pomocą kłamliwych obietnic. Zapewne zostanie wydany władzom francuskim.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 16. i 17. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim, w Piłatkowcach, zachorowały 2 osoby, umarły 2 osoby.

W powiecie buczackim, w Pilawie, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie czortkowskim, w Czortkowie, zachorowały 3 osoby, umarły 2 osoby pozostałe nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim, w Celejowie, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Chorostkowie, pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostała z dni poprzednich 1 osoba, zachorowała 1 osoba, umarła 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Strusowie, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, umarła 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowało 7 osób, wyzdrowiała 1 osoba, umarło 6 osób, pozostaje nadal w leczeniu 6 osób.

Z Petersburga donoszą, że moskiewska straż graniczna zabiła 30 Persów przy starciu z ludnością pograniczną.

Dla studentów, wydalonych z wszechnicy zagrzebskiej z powodu udziału w sprawie sztandarowej — jak donoszą stamtąd — poczęto zbierać składki dla umożliwienia im dalszych studjów. Biskup Strossmayer dał natychmiast 3000 zł. Na wiadomość o spaleniu sztandaru węgierskiego miał on powiedzieć, że to w życiu jego chwila najpiękniejsza. Bogaci mieszczanie obowiązują się utrzymywać po jednym studencie. Z Pragi donoszą, że tam dwunastu studentom kroackim zapewniono utrzymanie. (*Gaz. Nar.*)

Kiryło Koburg. Żona ks. Ferdynanda Koburgskiego — jak wiadomo już — powiła temi dniami drugiego syna, któremu na chrzcie dano imię Cyryla. „Cyryl“ brzmi po słowiańsku Kiryło i ostatecznie imię to wielkiego apostoła Słowiańszczyzny jest tak samo dobre, jak każde inne, a jednak trudno zaprzeczyć, że co najmniej oryginalnie wygląda ono u potomka niemieckich Koburgów i Orleanów francuskich. Czego to nie zdoła dokazać czasem pani Polityka!

Bułgarskie sobranje zakasowało temi dniami bezprzykładne skandale, których widownią jest niestety obecnie wiedeńska izba posłów. Oto w dniu 16. bm., na wieczornem posiedzeniu sobranja, panowie „konserwatyści“ bułgarscy uciekli się wśród polemiki ze socjalistami i wogóle z opozycją do tego rodzaju przekonywujących argumentów, jak laski, pięście itd. Bójka w dosłownem tego wyrazu znaczeniu trwała dość długo.

Siła szczęk. Dr. Block, dentysta w Jacksonville, we Florydzie, poczynił szereg nadzwyczaj ciekawych doświadczeń na temat, jaką siłę wytwarzają szczęki ludzkie przy życiu pokarmów. Specjalny aparat sprężynkowy ze wskazówką zanotował przeszło 150 ukąszeń rozmaitych osób — mianowicie zdrowych — mężczyzny, kobiety i dziecka. Najsłabsze ukąszenie, jakie zaznaczył ten przyrząd, wynosiło 30 funtów, a wykonały je zęby przednie 7-letniej dziewczynki, która jednakże zębami trzonowemi wywierała nacisk 65 funtów. Najwyższą siłę w szczękach okazał pewien 35-letni lekarz przy ukąszeniu zębami trzonowemi. Aparat wprawdzie wskazywał tylko 270 funtów, ale ponieważ to była ostateczna granica, do jakiej można go było ścisnąć, a lekarz ów z łatwością tego dokonywał, więc z pewnością mógł zębami swymi o wiele większy nacisk wywrzeć. Większość badanych osób zębami przedniemi ściskała aparat do 100 funtów, trzonowemi zaś naciskała z dwa razy większą siłą. Ciekawem jest, że budowa i stan ciała badanych mały na przebieg doświadczenia wpływ wywierały, a dr. Block jest zdania, że bardziej tu decydującym jest stan osady zęba, niż siła muskułów szczękowych. Ogółem zaś, z badań jego człowiek okazał się wielkim marnotrawcą siły swych szczęk. Naprzykład do zmiażdżenia beafsteaka potrzeba nacisku 40—50 funtów, a okazało się, że przy tej sposobności zęby wykonują pracę 60 do 80 funtów. Co do kwestji, które z potraw jakiego potrzebują żucia, to badanie dało mu następujący wynik: na żucie mięsa wołowego potrzeba siły 40 do 45, wieprzowiny 20 do 25, a najmiększych cząstek zimnego, zgotowanego ozora wołowego 3—5 funtów. Bardziej żylaste części mięsa wołowego wymagają siły 40 funtów.

Powodzie. Z Petersburga donoszą d. 14. bm.: Powódź przybrała onegdaj w nocy charakter groźny. Pierwszy wylew wody podnosił się bez przerwy do g. 4 w nocy. Straty ogromne. Największe szkody powódź zrządziła na wyspie Wasilewskiej, oraz na brzegach petersburgskim i wyborskim. Ludność nadbrzeżna nie spała przez całą noc. Na przystani zalane wodą lokale parterowe, na wielkim prospekcie Wasilewskim woda stoi do tej pory. W środku miasta straty znaczne, zwłaszcza ucierpiał rynek. Ogród Krestowski, w którym odbyło się otwarcie sezonu, był przez całą noc odcięty od miasta. Zgromadzona tam publiczność pozostała przez całą noc na wyższych galerjach. Bufet opróżniono zupełnie. Po ulicach pływa drzewo. Na niektórych ulicach woda dosięga latarń. Wiele domów ucierpiało skutkiem powodzi, zwłaszcza przy ulicach Gagaryńskiej i Nadbrzeżnej, pomiędzy innemi pałac Szeremetjewa. W wielu punktach miasta jeszcze dzisiaj wieczorem utrzymywano komunikację na ulicach za pomocą łodzi. Dotychczas znaleziono dwie ofiary powodzi, chłopca i robotnika na statku. Tę małą liczbę ofiar tłómaczy się energiczną działalnością policji, która o godz. 12 w nocy budziła lokatorów dolnych piętr i suteren. Mocno ucierpiały zakłady putiłowskie.

Z Tyflisu donoszą dnia 14. bm.: Skutkiem ulewnych deszczów w górach rzeki i strumienie wylały. Kura na całej swojej długości podniosła się o przeszło 3 sążnie. Kolej zakaukaska uszkodzona na przestrzeni setek wiorst, zniesione całe wsie, których mieszkańcy zaledwie zdołali ocalić życie. — W mieście Gori dzielnica, w której znajduje się więzienie, zatopiona. Urządzenia wodociągowe tyfliskie pod wodą. Na doprowadzenie kolei do porządku potrzeba będzie do trzech miesięcy czasu. Straty poniesione przez kolej i mieszkańców olbrzymie.

Wiadomości osobiste. P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, powrócił już do zdrowia i objął urzędowanie.

(3)

Wasze zdrowie!

(Dokończenie.)

Następnego dnia do biura żandarmów przyniosła poczta następujące pismo: „Załączony list zgubiła wczoraj Anna Iwanówna Połowcew, córka radcy stanu Połowcewa.“

Załączony list brzmiał:

„Najdroższa Annuszka! Na wiadomej ci drodze posyłam tysiączne pozdrowienia. Towarzysze, którzy tu w ostatnich dniach przybyli, opowiadali mi, że jesteś teraz głową i duchem wszystkich w Kijowie. Jakże jestem z ciebie dumny, ukochana! Myśl o nas, a nie wahajcie się długo.

Twój *Aleksander B.*“

List ten sfałszował porucznik Fiodor Dymitrowicz Klingenberg.

* * *

Wydawaćby się mogło rzeczą wprost niezrozumiałą, że takie, dla bystrego sędziego zupełnie wyraźne i jasne sfałszowane pismo, może zniszczyć całą egzystencję człowieka. A jednak, pomiędzy temi tysiącami, które przechodziły obok granicznego kamienia za Tiumeniem, ileż było setek takich, którym nawet nie uważano za stosowne jako dowód winy przedkładać falsyfikatu! *Niebłagonadiożnyj* — oto i wszystko. Ruchy danej osobistości chód jej, głos, spojrzenie, sposób przepędzania dnia nie podobało się żandarmowi, nie podobało mu się to, czego nawet sam określić nie umiał, przy raporcie szepnął jedno słówko: *niebłagonadiożnyj* — a kopalnie syberyjskie zyskały jednego robotnika więcej.

Annę Połowcew, jako *niebłagonadiożną* i podejrzaną o udział w knowaniach nihilistycznych skazano na dziesięć lat wygnania na Sybir. Starania przerażonych rodziców, przekonanych o zupełnej niewinności ich córki, nie odniosły żadnego skutku.

* * *

Upłynęło lat trzy.

Codziennie, gdy więźniowie tak zwanej „wolnej komendy“ mogli spacerować po podwórzu więziennem, kierował Aleksander Baranow swe kroki w stronę mieszkań kobiet, aby módz choć parę chwil przepędzić w towarzystwie swej drogiej Annuszki, którą szczęśliwym zbiegiem okoliczności wysłano w to samo miejsce.

Poważną tę młodą parę otaczali wszyscy więźniowie wielkim szacunkiem, a nawet przełożeni kopalni nie mieli serca wydać zakazu widywania się obojga.

Anna Połowcew i tak cieszy się pewnemi względami, gdyż potrafiła w krótkim czasie stać się niezbędną. Żadna ze skazanych nie umie tak zręcznie obchodzić się z chorymi; nawet major Nikołajew, komendant więzienia, w razach trudniejszych sam żądał jej pomocy.

Dzisiejszy spacer jest więcej ożywiony niż zwykle. Chociaż u największej części tych nieszczęśliwych, którzy tam dni swoje pędzić muszą, nastąpiło naturalne jakieś znieczulenie, stępienie uczucia, to jednakowoż niejednego dzisiaj ciekawość wypędziła z celi, gdyż dzisiaj właśnie miała przybyć nowa partja skazańców politycznych złożona z 80 do 90 osób.

Również Anna i Aleksander przystanęli, aby się przypatrzeć pochodowi tych pożałowania godnych ludzi, którzy pod osłoną silnej eskorty wojskowej wchodzili na podwórze. Gdy Anna spojrzała na komendanta tego odziału, krzyknęła lekko i kurczowo chwyciła ramię ukochanego; i on poznał komendanta!

Był to Fiodor Klingenberg.

Oficer zatrzymał pochód i podjechał do zbliżającego się właśnie majora Nikołajewa, aby zdać raport Jednocześnie powiódł okiem po tłumie więźniów — zbladł nagle i poczerwieniał zaraz — i on ich poznał oboje. W tej chwili koń jego, ognisty, poczuł, że zwolniono mu cugli, że ręka jeźdźca nie jest pewną — stanął dęba i wśród głośnego okrzyku wszystkich Fiodor Klingenberg wyleciał z siodła.

* * *

W jednym z pokoików komendanta więzienia spoczywa umierający Fiodor Klingenberg. Silny upływ krwi pozbawił go na pewien czas przytomności, teraz jednak przyszedł już cokolwiek do siebie i przygasłemi, na poły przymkniętemi oczami śledzi poruszenia Anny, która się pilnie krząta po pokoju.

Gdy Anna miała zamiar udawać się za ludźmi, niosącymi rannego do pokoju, spojrzał na nią Aleksander:

— Annuszka, a ty dokąd?

— Sasza, uczyliśmy się przecież: „róbcie dobrze tym, którzy was nienawidzą;“ pozwól mi pójść.

Noc przepędził chory bardzo niespokojnie. Gdy lekarz przyszedł rano i zbadał go, pokiwał tylko głową: Fiodor Klingenberg miał już tylko kilka godzin do śmierci. Spojrzał na doktora i z jego twarzy wyczytał wyrok na siebie.

— Proszę, poproście tu do mnie majora Nikołajewa — rzekł — i wy pozostańcie i przyprowadźcie ze sobą świadków. Mam zrobić ważne zeznanie.

Po upływie kwandransa zebrali się wszyscy w pokoju.

Chory podniósł się nieco na poduszkach i zaczął:

— Piszcie: Ja porucznik Fiodor Dymitrowicz Klingenberg, widząc zbliżającą się śmierć, zeznaję, że powodowany zazdrością, przez nieprawdziwe oskarżenie i sfałszowanie listu stałem się przyczyną zesłania na Sybir dwojga niewinnych ludzi. To Anna Połowcew i Aleksander Baranow z Kijowa. Uwolnienie ich natychmiast raczcie spowodować.

Podczas gdy mężczyźni stali jeszcze dokoła chorego, opuściła Anna pokój po cichu. Major to spostrzegł i udał się za nią. Podał jej rękę i rzekł:

— Przyszlę tu zaraz Aleksandra Baranowa.

Gdy Anna ręka w rękę weszła z Aleksandrem do pokoju był tam już tylko lekarz.

— Pić... wina... — szepnął Klingenberg.

Podano mu je zaraz.

Podniósł się Fiodor Klingenberg raz jeszcze na poduszkach i spojrzał na przybyłych.

— *Ja piju na wasze zdarowje!* — rzekł i wychylił szklankę do dna.

— *Na wasze zdarowje!* — odrzekł mu Aleksander.

— *Prastili* *) — szepnął Klingenberg, zwiesił głowę na piersi i wyzionął ducha.

W pół roku potem wróciła do Kijowa para małżonków: Aleksander i Anna Baranow, a partja wolnomyślnych powiększyła się o dwie osoby.

X.

*) Przebaczyli.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni udzielał onegdaj w południe w gmachu sejmowym licznych posłuchań.

Między innymi przybyli przedstawić się i powitać hr. Badeniego na nowem stanowisku: ks. metropolita Sembratowicz z kapitułą, dyrektor ruchu kolei państwowych p. Deyma, dyrekcja Banku hipotecznego, dyrekcja zakładu głuchoniemych z ks. kan. Mazurkiem na czele, radcy namiestnictwa Jaegermann i Morawetz, oraz wiele osób prywatnych.

Niedzieli tak ładnej i słonecznej, jak onegdajsza, nie mieliśmy już bardzo dawno. Dzień był prawdziwie wiosenny, z ciepłotą, dochodzącą koło południa do kilkunastu stopni. To też kto mógł, korzystał z tej niezwykłej w drugiej połowie listopada pogody — i od rana do późnego wieczora ulice miasta roiły się używającą przechadzki publicznością.

Była też niedziela ostatni dość ożywiona. Przed południem i w południe odbyło się kilka zebrań, między temi najważniejsze zebranie członków „Koła literacko-artystycznego“ w sprawie zbliżających się wyborów nowego wydziału „Koła“. Obrady były poufne, a urządzono je na terenie neutralnym, bo w lokalu Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Po południu Lwów przeważnie „muzykował“. W przepełnionej publicznością sali Klubu pocztowego w hotelu Georga odbył się koncert młodej jeszcze, ale już doskonale z sobą zgranej kapeli pocztowej. Dochód przeznaczony był na cele dobroczynne. Równocześnie w sali „Sokoła“ koncertowała ze zwykłem powodzeniem muzyka wojskowa 30. pułku piechoty.

W teatrze o tej porze rozbrzmiewały oklaski i serdeczny śmiech „milusińskich“, który składali onegdaj przeważnie publiczność popołudniową, zachwycającą się rozlicznemi i przedziwnemi czarami „Oślej skóry“. — Wieczorem powtórzono w teatrze „Pannę de Belle-Isle“.

W „Skale“, wobec licznie zgromadzonych członków stowarzyszenia i ich rodzin, wygłosił ks. prałat Gnatowski odczyt „O roku 1863“, poczem odbyła się wieczornica.

Komedja! Przed kilku dniami doniósł *Kurjer Lwowski*, że p. Lewakowski złożył mandat deputowanego do rady państwa i pisemnie zawiadomi wyborców o powodach tego kroku. Znaleźli się wprawdzie zaraz złośliwi, którzy twierdzili, że to jakiś nowy „ogień chiński“ puszczony przez p. Lewakowskiego — nie brakło jednak i takich, którzy ten bardzo rozsądny krok przyjęli sympatycznie i z uznaniem.

Zdaje się jednak, że pierwsi byli bliżej prawdy, gdyż — jak niedzielny *Kurjer Lwowski* donosi „na życzenie licznych wyborców, wyrażone w drodze telegraficznej, cofnął Lewakowski zamiar złożenia mandatu do rady państwa“.

A więc p. Lewakowski widocznie nie „złożył“ mandatu, tylko „miał zamiar“, teraz zaś wobec życzenia licznych wyborców (??) „zamiar cofnął“.

Szkoda!

Pan Lewakowski otrzymał 6 tygodniowy urlop, znów więc, jak zwykle, nie będzie uczestniczył w pracach parlamentarnych.

Może te ferje dadzą mu czas do wyjaśnienia w sprawie, w której p. Zima ogłasza co następuje: „Ponieważ p. dr. Karol Lewakowski w nrze 317. *Gazety Narodowej* zaprzeczył, jakoby użył słów, przytoczonych przed p. Teofila Merunowicza w jednym z artykułów o „ruchu ludowym w Galicji“, przeto oświadczam publicznie, iż wspomiane zaprzeczenie pana dra Karola Lewakowskiego mija się z prawdą, i że p. dr. Lewakowski w rozmowie ze mną wypowiedział słowa, w artykule p. Merunowicza przytoczone. Nadto, gdym go zapytał, poco do Ameryki jedzie, odpowiedział: „Po to samo“.

Z wyrazem prawdziwego poważania
Franciszek Zima.“

A może wobec tego p. Lewakowski cofnie swoje cofnięcie zamiaru i złoży mandat, którym wyborcy na przyszłość utrudzać go nie myślą. Byłoby też bardzo pożądanem, ażeby p. Lewakowski zechciał podać do publicznej wiadomości dosłowny tekst depeszy wraz z nazwiskami wyborców, którym tak dalece zależało na p. Lewakowskim!

Rocznica powstania listopadowego obchodzoną będzie w naszem mieście — jak co roku — z odpowiednim nastrojem w d. 29. bm. Rano tego dnia odbędą się żałobne nabożeństwa za dusze poległych w tej walce narodu o niepodległość, wieczorem zaś uroczysty obchód w sali „Sokoła.“ Komitet obywatelski, zajmujący się urządzeniem obchodu, odbył w ubiegły piątek dłuższe posiedzenie, na którem omówiono program wieczoru w głównych zarysach.

Dochód z wieczorku, urządzonego w sali ratuszowej we Lwowie w setną rocznicę rozbioru Polski, rozdzielono w ten sposób, że z ogólnej kwoty 351 zł. 51 ct. przeznaczono: 50 zł. na szkołę polską w Białej, 50 zł. dla gimnazjum cieszyńskiego, 50 zł. na dom polski w Czerniowcach, 75 zł. dla Tow. weteranów z r. 1863, a resztę pozostawił komitet na wydatki, połączone z urządzeniem obchodu listopadowego.

Koncert muzyki wojskowej 30 pp. pod batutą p. Rolla odbył się onegdaj popołudn. w sali Sokoła, którą szczelnie zapełniła się publicznością. Program koncertu był bardzo starannie ułożony, a wykonany z precyzją właściwą tej kapeli, która cieszy się prawdziwą sympatją Lwowian. Trudną uwerturę do opery Masseneta „Król Lahory“ wykonano świetnie, a to samo da się powiedzieć o Wagnera wstępie do 3 aktu z Lohengrina. Solo skrzypcowe (Beneta koncert dziewiąty) i solo na wiolenczelę (Wintera Ständchen) z towarzyszeniem orkiestry, mogły zadowolić najwybredniejsze wymagania a Rolla piękne „Obrazy narodowe“ wywołały huczne oklaski. Z nowości prócz kompozycji Wintera odegrano Humperdinka „przygrywkę do baśni Hänsel i Gretel.“ dziarskiego mazura Wrońskiego „Do Werbiąża“, śliczny, pełen melodyjności walc Aubera „Marzenia“ Walc podobał się ogólnie, to też i kompozycja i wykonanie wywołały huczne oklaski. Piękny ten walc słyszeć będziemy zapewne w czasie karnawału. Kompozytor walca Maurycy Auber jest kapelmistrzem znanej muzyki Auberów z Tarnowa, która w sezonie letnim koncertuje w Iwoniczu.

Zuchwały hałaguła. Hersz Rothbaum, właściciel podwody i pachciarz z Fruśni pod Lwowem, potrącił wczoraj o godzinie 5. po południu skutkiem nieostrożnej jazdy w ulicy Halickiej Piotra Drozda, właściciela realności na Zniesieniu, a gdy ten obruszył się z tego powodu, zuchwały bałaguła przeciągnął go w dodatku dwa razy batem. Rothbauma pociągnięto do odpowiedzialności.

Dezerter? Plutonowy (*zugsführer*) 5. kompanji 19. pułku obrony krajowej, Stefan Kierkiera, oddalił si onegdaj wieczorem z koszar i od tej pory zaginął wszelki ślad po nim. Jest to prawdopodobnie dezercja, ale być może także, iż Kierkierę spotkał jaki wypadek.

Kradzieże. Ze strychu nad szopą pod l. 27 przy ulicy Pijarów skradziono onegdajszej nocy, na szkodę praczki Marji Śliwińskiej, kilkanaście sztuk bielizny, łącznej wartości około 15 zł. — Z zamkniętej piwnicy w domu pod l. 21 przy ulicy Bożniczej, skradziono onegdajszej nocy 5 korcy kartofli, wartości 12 zł. Złodzieje dostali się do piwnicy po rozbiciu dwóch kłódek. — Koło rogatki żółkiewskiej przytrzymano wczoraj cieślę z Zamarstynowa Jana M., który, skradłszy koc z koni tramwajowych, stojących przed rogatką, usiłował zemknąć. M., przyprowadzony do policji, tłumaczył się, że koc znalazł na ulicy.

Kradzież kieszonkowa. Wczoraj o godzinie 5. po południu przytrzymano w cerkwi św. Praksedy niejakiego Michała Dudaka, z zawodu murarza, w chwili, gdy wyciągnął z kieszeni Marji Fuchs, żony kowala, pugilares z kwotą 3 zł. Prowadzony do policji, wywołał Dudak wielką awanturę, kilku ludzi pobił, a żołnierzowi policyjnemu wyrwał bagnet z pochwy.

Nałogowy żebrak. Oryginalnego żebraka aresztował wczoraj stójkowy na ulicy Żółkiewskiej. Żebrak ten, nazwiskiem Stefan Plagida, tak widocznie zrósł się ze swojem zajęciem, że, prowadzony do policji, począł eskortującego go żołnierza nagabywać o... jałmużnę. Zamknięto go w aresztach policyjnych, gdzie prawdopodobnie będzie się starał uzyskać jakiś grosik u towarzyszy niedoli, których wczoraj nasprowadzano bardzo wielu z różnych części miasta.

Zapiski pośmiertne. Amalja z Wierzbickich Radecka, żona właściciela zakładu stolarskiego w Czerniowcach, zmarła tamże dnia 15. bm., przeżywszy lat 33.

VIII. posiedzenie polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 19. bm. w sali instytutu chemicznego (ul. Długosza) Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Nussbaum: „Geneza śmierci u niższych organizmów.“ 2. Dr. J. Siemiradzki: „Utwory kredowe w Lubelskiem.“

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów weterynarji we Lwowie“, odbytem d. 16. bm., wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: prezes Bolesław Dulemba, zastępca prezesa Jerzy Wesołowski, sekretarz Juljusz Fechter, skarbnik Szczepan Neumann, bibljotekarz Adam Gąska; wydziałowi: Adam Kotowicz, Stanisław Krynicki i Karol Chrzanowski; zastępcy wydziałowych: Michał Brojaka i Józef Jasiński. W skład komisji szkontrującej weszli: Konstanty Dereniowski, Teodor Herz i Stanisław Kluz.

Na walnem zgromadzeniu Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, dnia 10. bm. odbytem, wybrano przewodniczącym Jana Piepesa, zastępcą przewodniczącego Juljana Mazurka, skarbnikiem pierwszym Janusza Hubla, skarbnikiem drugim Kazimierza Błażka; do wydziału: Czyżewicza Adama, Dębskiego Henryka, Dobruckiego Kazimierza (sekretarz drugi), Fijałkowskiego Karola, Harmacija Grzegorza, Kraussa Marjana, Krisego Brunona (sekretarz pierwszy), Liszniewskiego Karola, Pazdrę Zbigniewa, Sołtysa Kazimierza, Wróblewskiego Kazimierza i Zaczka Stanisława. Zastępcami wydziałowych wybrano: Gerstmanna Antoniego Stanisława, Gürschinga Tadeusza, Malickiego Mieczysława, Moszyńskiego Edmunda, Urbanka Wilhelma i Wisłockiego Janusza.

Wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej zawiadamia, że przyjmuje zgłoszenia na lekcje, zajęcia u pp notarjuszy i adwokatów, w ogóle zajęcia, odpowiednie dla akademików i poleca na nie odpowiednich kandydatów. Biuro Tow. znajduje się przy ul. Zyblikiewicza l 4. Otwarte codziennie od godz. 12—1 i 6—7.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla biednego Kamińskiego nadesłał p. H. K. ze Skałatu 1 zł.

Dwa szkice.

II.

Na samym końcu wioski stała wielka grusza, okryta wspaniałym kwiatem — była to bowiem wiosna. Ale jeszcze piękniejszą była córka mieszkającego naprzeciwko młynarza, a narzeczona Jana. Ile kwiatów było na gruszy, tyle róż na policzku miała Perrina, która kończyła właśnie szesnastą wiosnę. Pod tem pięknem drzewem, rzekł Jan do niej:

— I cóż, Perrino, kiedyż wyprawimy wesele?

Wszystko zda się było w niej przepełnione radością: — te jasne włosy, z któremi igrał wiatr, stan, bose nóżki w małych drewnianych pantofelkach, rączki, któremi przyciągała ku sobie obwisłą gałęź, aby się napawać wonią kwiatów, gładkie, białe czoło, perłowe ząbki za czerwonemi jak wiśnie ustami — och, jak ona kochała Jana!

— Po żniwach — odparła — sprawimy wesele, jeżeli nie zostaniesz żołnierzem.

Gdy nastąpił pobór do wojska, zapalił Jan świecę przed statuą Matki Boskiej, gdyż sama myśl, iż może opuścić Perrinę, ściskała mu serce.

— Chwałaż ci Panno Najświętsza — zawołał Jan — wyciągnąłem najwyższy numer, ale mój brat mleczny, Józef pozostał.

Gdy go Jan znowu zobaczył, miał łzy w oczach i płakał:

— Moja matka! Moja biedna matka!

— Pociesz się, Józefie — rzekł do niego Jan — jestem sierota. Pójdę za ciebie do wojska, a ty możesz dalej pomagać twojej starej matce.

Perrina, która się dowiedziała o zamiarze Jana, przyszła z płaczem pod gruszę; nigdy nie widział jej Jan we łzach, ale teraz podobała mu się daleko więcej, niż gdy się śmiała.

— Jesteś dobrym człowiekiem — rzekła, tuląc głowę na jego piersi. — Zrobiłeś dobrze. Idź do żołnierzy! Będę czekać na ciebie.

„Naprzód! Naprzód!“ — to było hasło do Wagram. Janie, trzymaj się ostro, oto nieprzyjaciel! Pięćset armat wyrzuca pociski w szeregi walecznych. Jan zląkł się i zwrócił po za siebie.

Po za sobą widział Francję, swą wioskę rodzinną i kwitnącą gruszę, pod którą z pewnością Perrina modliła się za niego. Chwałaż Ci, Boże! Jan nie obawia się już więcej, z odwagą pędzi naprzód, jest jednym z pierwszych na szańcu.

— Jak się nazywasz, mój zuchu? — zapytał Napoleon.

— Jan Dupret, sire.

— Janie Dupret, mianuję cię porucznikiem.

— Perrino, o moja Perrino, porucznik, niech żyje wojna! Każda bitwa jest świętem!

Naprzód! Naprzód!

— Ty znowu, Janie Dupret?

— Tak, sire.

— Mianuję cię kapitanem.

— Po trupach jeszcze wyżej zajść można! Sire, dzięki ci! Naprzód do Moskwy — ale nie dalej! Na tej ogromnej płaszczyźnie śnieżnej droga usłana trupami; tu rzeka — tam nieprzyjaciel — po obu stronach śmierć!

— Kto pierwszy do mostu?

— Ja, sire!

— Zawsze ty, kapitanie!

Napoleon przypiął mu po tych słowach krzyż legji honorowej.

Bogu niech będą dzięki! Perrino, droga Perrino, jakże dumną będziesz ze mnie! Wojna skończona, wracam do domu! Dzwony, bijcie na moje wesele! Droga wprawdzie długa, ale nadzieja ją skraca! Nareszcie — tam za tym pagórkiem leży wioska, słyszę już dzwony kościółka.

Ale gdzie się podziała grusza? Zwykle w maju już się okrywała bujnem kwieciem, a teraz? Ach, ścięta, a gałęzie jej leżą teraz w trawie, to gałęzie świadki mej miłości.

— Dlaczego dzwonią Macieju?

—Ślub będzie, kapitanie.

Maciej nie poznał już Jana Dupret.

— Ślub, prawda, ot już para młoda dąży do kościoła! Narzeczoną jest Perrina, moja wesoła i piękna Perrina, Józef, mój brat mleczny, to narzeczony.

Gdy ludzie w bliskości Jana szeptali: „kochają się tak szczerze!“ — zapytał kapitan:

— Cóż się stało z Janem?

— Któż to taki? — zapytano z zdziwieniem.

Tak więc o Janie zapomnieli wszyscy. Poszedł i on do kościoła, ukląkł i modlił się za Józefa. Po mszy uszczknął biedny, samotnie rosnący kwiatek z ściętej gruszy i opuścił wioskę, nie oglądając się za siebie.

— Bogu dzięki! Kochają się, będą szczęśliwi — mówił do siebie.

— Znowu jesteś, Janie? — zapytał go Napoleon.

— Tak, sire.

— Masz lat dwadzieścia dwa i jesteś kawalerem legji honorowej. Jeżeli chcesz, możesz się ożenić z hrabiną.

Wtedy wyciągnął Jan z za munduru mały, umarły kwiatek, który zerwał z ściętej gruszy, a nosił ukryty na piersiach i rzekł:

— Sire, serce moje podobne jest do tego kwiatka. Nie pragnę niczego, tylko znajdować się w awangardzie i umrzeć jak żołnierz.

— Dobrze, mój pułkowniku.

Na końcu wioski znajduje się grób pułkownika, który padł w zwycięzkiej bitwie, mając lat dwadzieścia dwa.

Na kamieniu nie ma żadnego nazwiska, wyryte są tylko słowa: — „Bogu niech będą dzięki“.

X.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Prof. Władysław Wszelaczyński ma się już lepiej, jednakże w tym tygodniu do prac swoich przez chorobę przerwanych powrócić jeszcze nie może.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz trzeci „Panna de Belle Isle“, komedja w 3 aktach Aleksandra Dumas'a; jutro w środę po raz drugi „Historja jakich wiele“, komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego; we czwartek „Walka motyli“, sztuka w 4 aktach Suderman'a.

Ostatnie wiadomości.

W procesie zagrzebskim o rozruchy podczas pobytu cesarza zapadł w sobotę wyrok. Główny oskarżony Radicz skazany został na sześć miesięcy więzienia, 48 oskarżonych na więzienie od dwóch do pięciu miesięcy. Czterech oskarżonych uwolniono.

Na posiedzeniu sejmu kroackiego poseł Frank wniósł interpelację z powodu rozmaitych zajść w czasie pobytu monarchy, jakoteż z powodu wydalenia z Zagrzebia relegowanych studentów. W odpowiedzi oświadczył ban, iż wpływał na ułożenie tego ustępu najwyższego odręcznego pisma, które odnosi się do karygodnych zajść i zażądał odroczenia dyskusji w sprawie spalenia chorągwi węgierskiej do poniedziałku.

Wskutek wniesionego do parlamentu francuskiego projektu ustawy o kumulacji stanowisk muszą się niektórzy deputowani albo zrzec mandatów, albo też zajmowanych dotychczas stanowisk w instytucjach finansowych. A mianowicie: z *Banque de France* pp. Magnin, Schneider, Balsan, Eynard; z *Crédit Foncier* pp. Jules Simon, Dewes, Mir de Marcure; z kolei północnej Leon Say, Dahn, Bardaux, baron Reille, Schneider; z kolei śródziemno-morskiej Desnormandie i Tirard; z kolei zachodniej Reille; z kolei wschodniej baron Gerard i René Brice; z kolei algierskiej Dewes; z *Crédit Foncier colonial* Louis, Passy; z kanału sueskiego Guichard, Roux; z *Messager Maritime* Ernest Carnot; z towarzystwa *Five Lilles* senator Krantz; z hut w Anzin senator Cuvinot, książę d'Andiffret — Pasquier, książę Arenberg. Ogółem zatem dwudziestu pięciu deputowanych.

Sprawa wschodnia.

Półurzędowy *Hamb. Corresp.* otrzymał z Berlina potwierdzenie wiadomości, że przedmiotem onegdajszej konferencji ces. Wilhelma z kanclerzem ks Hohenlohem i sekretarzem s anu dla spraw zagranicznych, były bieżące kwestje polityki zagranicznej. Niemiecka marynarka wojenna będzie na wodach tureckich reprezentowana na początek tylko przez statek „Moltke,“ który już przybył do Smyrny. Okręty mocarstw udzielą w razie potrzeby ochrony osiadłym w Turcji chrześcijanom bez różnicy narodowości. Wieczorne wydanie wspomnianego dziennika donosi: Rokowania mocarstw odnoszą się do zarządzeń, mających na celu roztoczenie opieki nad chrześcijanami w Turcji. Eskadry będą rozmieszczone przy terytorjum zagrożonem, a nadto analogicznie do sposobu postępowania, wania, jaki zastosowano w Azji wschodniej. Inne, dalej idące doniesienia co do treści rokowań, są przesadzone.

Według wiadomości z tureckich kół urzędowych, rozesłał niedawno rząd turecki do walich i do komendantów wojskowych rozkaz, aby obchodzili się jednakowo ze wszystkimi poddanymi bez różnicy narodowości i religji, tudzież aby wszędzie przywrócili spokój i porządek. Mianowani przez sułtana funkcjonarjusze dla utrzymania porządku i ochrony prawnej w Azji Mniejszej udali się już do miejsc swego przeznaczenia.

Powstańcy armeńscy z Zeitun i Marasz napadli na miejscowości Fresakh i Biczli. Zrabowano kilka miejscowości zamieszkałych przez muzułmanów; wielu mieszkańców zabito, a powstańcy podpalili liczne domy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Londyn 18. listopada. „Biuro Reutera“ potwierdza wiadomość o inicjatywie austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, w sprawie wspólnego postępowania mocarstw w kwestji wschodniej. Biuro to donosi, że mocarstwa działają już w tej myśli.

Stambuł 18. listopada. Mobilizacja wojsk tureckich przybrała wielkie rozmiary.

Ze strony urzędowej zapewniają, że w ostatnich dniach nastąpiło znaczne uspokojenie umysłów.

Londyn 18. listopada. Ambasador Curie odpływa jutro do Stambułu.

Londyn 18. listopada. *Morning Post* pisze, że zachowanie się ambasadora Curriego po powrocie jego do Stambułu będzie obecnie cokolwiek odmienne od dawniejszego, gdyż wymaga tego zmiana sytuacji w Turcji, skutkiem rozruchów w Anatolji. Od sułtana i jego ministrów nie można wymagać, ażeby teraz przeprowadzali reformy i porzucić trzeba wszelką myśl wywierania teraz na sułtana przymusu. Currie otrzymał przeto instrukcję zezwolenia na odroczenie reform aż do chwili, gdy Turcja wznosi się cokolwiek.

Rada państwa.

W uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania ze sobotniego posiedzenia izby poselskiej podajemy jeszcze w streszczeniu przemówienie p. Zaleskiego w imieniu Koła polskiego:

„Stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć — powiedział prezes Koła polskiego — oświadcza się przeciw nagłości postawionych wniosków. Po raz trzeci już „sprawa wiedeńska“ jest przedmiotem rozpraw w izbie. Zabiera ona nam dużo czasu, pozbawia nas możności produktywnej pracy, a nie przyczynia się z pewnością do podniesienia powagi i znaczenia izby. Ubolewamy nad wypadkami, których widownią stał się Wiedeń i jego reprezentacja. Mamy dla Wiednia szczere sympatje, dla Wiednia, jako rezydencji monarchy, dla Wiednia jako stolicy państwa, dla Wiednia wreszcie jako miasta, dla którego już nasi przodkowie przelewali krew na stokach Kahlenbergu. Mamy z Wiedniem tyle historycznych, politycznych i społecznych punktów stycznych, że jego dobro nie może nam być obojętnem. Pragniemy z całego serca, by to piękne i nam także drogie miasto było zawsze ogniskiem kultury i zażywało spokoju i zgody swych obywateli. (*Oklaski*).“

Mowca przypomina następnie wypadki ostatnich dni i zaznacza, że prezydent ministrów wyraźnie przyjął odpowiedzialność za wszystkie akty władzy rządowej. Tem uczynił on zadość swoim obowiązkom konstytucyjnym. Co się tyczy postanowienia cesarskiego, którem nie potwierdzono dr. Luegera, to jest ono wypływem swobodnego ocenienia korony, a to jest jej prawem. Tak samo, jak rada miejska może zupełnie swobodnie darzyć zaufaniem, wedle własnego ocenienia, któregokolwiek ze swoich członków, tak też i korona może udzielić zatwierdzenia lub nie. To stanowisko jest dla nas w obecnem stadjum sprawy jedynie decydujące. Że ponowny wybór nie zatwierdzonego burmistrza musiał doprowadzić do rozwiązania, jest rzeczą jasną i nikt pod tym względem nie oddawał się zapewne żadnym złudzeniom. Naruszenia ustawy w tem nie ma. Wspomniano także o tem, że naruszono autonomję. My Polacy mamy dla autonomji i jej praw należyte zrozumienie. Uważamy autonomję nietylko za polityczne dobro narodu, ale nadto dla siebie za narodowy wał ochronny. (*Oklaski na ławach polskich*). Strzeżemy jej jak oka w głowie. Mimo to jednak w całej sprawie burmistrzowstwa wiedeńskiego nie możemy się dopatrzeć naruszenia autonomji. Autonomja daje niewątpliwie politycznym organizmom dużo kosztownych praw. Ale prawa rodzą obowiązki, a przedewszystkiem obowiązek szanowania praw innych konstytucyjnych czynników. To się w danym wypadku nie stało i stąd zrodził się konflikt, nad którym każdy patrjota szczerze musi ubolewać, choć nie ma powodu skarżyć się na naruszenie autonomji.

W końcu wyraża mowca, mimo, że mu to przykre, ubolewanie, że tu i ówdzie dano także do zrozumienia, iż wskutek zarządzenia ministerstwa naruszone zostały uczucia religijne ludności chrześcijańskiej. Jesteśmy z pewnością — powiada pan Zaleski, — dobrymi chrześcijanami — i z całego serca przywiązani jesteśmy do naszej wiary, ale między sprawą wiedeńską, a religją, nie możemy się dopatrzeć żadnego związku. (*Oklaski*) Pragnąłbym przestrzedz przed sztucznem stworzeniem takiego związku. Byłoby to rzeczą niebezpieczną, która przynieść może więcej szkody, niżeli pożytku.

Rząd podał parlamentowi powody swojego postępowania, stronnictwa mogą z tego wyciągnąć właściwe konsekwencje i stosownie do swoich przekonań zaznaczyć swoje stanowisko. Sposobności po temu będzie dość, i nie potrzeba do tego dzisiejszej nagłości. Będziemy więc przeciw niej głosowali. (*Żywe oklaski*).

Wiedeń 18. listopada. Liczba secesjonistów z klubu Hohenwarta wynosi 8. Natomiast chce wstąpić do klubu dziesięciu Kroatów i Słoweńców

Komisja regulaminowa izby zebrała się na posiedzenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Sofja 18. listopada. Księżna Ferdynandowa koburgska urodziła wczoraj w południe syna.

Przybyła tu hrabina Hartenau dla odwiedzenia grobu swego męża (Aleksandra Battenberga). Hrabina przyjmowana jest jako gość księcia i dziś jeszcze odjeżdża z powrotem.

Bukareszt 18. listopada. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie wyborcze stronnictwa narodowo-liberalnego, na którem było około 10.000 osób, pomiędzy nimi wszyscy ministrowie, Prezes gabinetu Stourdza miał mowę, w której wyłuszczał różnicę między liberałami a konserwatystami i zapewnił, że swoboda wyborów w niczem nie będzie naruszona.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. listopada godz. 2. min. 15.

Akcje kred.	377·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	89·25	Akcje tyton.	198·50
Kredyty węg.	448·50	4%, Poż. kraj. z r. 1893	96 40
Anglobanki	169·75	Elbethale	261·—
Uniony	322·—	Länderbanki	249 —
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	120 85
Nordbany	—·—	Bankvereiny	155 25
Lombardy	102·50	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	56·75	Ruble	130·—
Staatsbahny	367·—	100 marek niem.	58 85
Czerniowieckie	298·—	Napoleond'ory	9 56
Gal. obl. prop.	96 50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. listopada 1895.

HOTEL ŻORZA. M. Podlewska z Perepelnik. O. Orłowski z Połowiec R. Dorożyński z Podola ros. T. Barański z Siemiginowa. E hr. Dzieduszycki z Izydorówki. M. Zakrzewski z Czołhan. H. Pniewski z Wiktorowa. St. hr. Fredro z Wybranówki. J. hr. Moszyński z Łoniowa. R. Puzyna z Gwoźdźca. W. hr. Russocki z Brodów. A. Garapich z Zagórza. B. hr. Skarzyński z Poznania. E. Berencewicz z Petersburga. Dr. F. Bociański z Kamionki pod. A. Szumpeter z Buska. C. Allair z Kalnicy. D. Pogłodowski z Sudkowic. A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej. A. Doschot z Dublan. Ks. A Pers z Chorzelowa. W. Ustrzycki z Czelatyc.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Tarnowski z Rosji. Bar. Enis z Tłumacza. E. Rogowska z Olpiny. Dr. N. Apfel z Drohobycza. F. Füllenbaum ze Storczyniec. J. Mańkowski z Borówki. Dr. N. Popescu z Rumunji. J. Ross z Bukowiny. Dr. E. Frisch z Suczawy. S. Honiewski z Bukowiny. T. Karniewski z Zawodec. M. Slosarski ze Stryja. A. Stieglitz z Wiednia. L. Resel z Friedlandu. Ks. Pasternak z Tylowa J. Walter z Wiednia.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Wznowienie:

Panna de Belle-Isle

komedja w 5 aktach A. Dumasa.

OSOBY:

Panna de Belle-Isle	Stachowicz
Książę de Richelieu	Żelazowski
Hrabia d' Aubigny	Wolański
Markiza de Prie	Krysińska
Hrabina d' Aurray	Hierowski
Książę d' Aumont	Kliszewski
Chamillac	Hryniewicz
Marja, służąca markizy	Rybicka
Służący markizy	Chudkowski
Służący ks. Richelieu	Gamski
Służący	Nowicki
Gość	Kwiatkiewicz
1 } dama	Michlewicz
2 } dama	Szwablowa

Rzecz dzieje się w Chautilly 25. i 26 czerwca 1726 roku.

Jutro „Historja jakich wiele“ komedja w 3 aktach Z. Przybylskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje urząd pocztowy Borynia. 844

Pieniądze do 60 zł. pożyczam. Adres: „Korzystnie" poste restante Lwów.

Młodzieniec z ukończoną 6. gimnazjalną klasą, znajdzie umieszczenie jako praktykant w aptece w Pomorzanach. 840

Kilku zdolnych robotników do obsługi maszyn stolarskich, znajdzie stałe zatrudnienie. Zgłaszać się przy ul. Cichej l. 5, we Lwowie.

Fortepian krótki w dobrym stanie z fabryki Prombergera z przyjemnym i silnym głosem. Halicka 15.

Rutynowany kandydat notarjalny, znajdzie natychmiast posadę u c. k. notarjusza w Kałuszu.

Uczeń z ukończoną II. klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie. Wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 7.

Panna uzdolniona w krawieczyznie, fryzurach z chlubnemi świadectwami, rekomendacją poszukuje posady; Helena Podzamcze l. 4. Lwów. 843

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, weraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Subjekt handlowy młody i praktykant znajdą zaraz stałą posadę w handlu galanteryjnym we Lwowie. Adres: Lwów, Piekarska 5, drzwi nr. 9, tylko w południe od 1. do 3. godziny.

Suknie damskie do przykrawania i roboty wedle najświeższych mód przyjmuje po miernych cenach pracownia Julji Spolskiej, ul. Pańska l. 11. 848

Gorzelnik z długoletnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, jak również z ukończoną szkołą Dublańską z postępem celującym, poszukuje posady zaraz lub od 1. stycznia. Adres: „Gorzelnik" Lipnica wielka.

Przyjąłbym na wychowanie i własność dziewczynkę, sierotę inteligentnych i zdrowych rodziców, mającą więcej jak rok, a niżej 16 miesięcy. P żądaną byłaby blondynka, szafirowych oczu. Przyszłość jej zabezpieczę. Teodor Sobolewski w Niżniowie.

Poszukuje się nadleśniczego z egzaminem państwowym wyższym. Świadectwa nadsełać do biura wywiadowczego Karola Zakrzowskiego w Tarnopolu. Również cztery guwernantki znajdą umieszczenie.

Młoda wdowa inteligentna poszukuje posady jako kasjerka sklepowa; kaucja zapewniona, rekomendacja najlepsza. Zgłoszenia pod A. B. 500 poste restante Lwów. 829

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Lokal na szynk w narożnej kamienicy przy ulicy Kochanowskiego, Torosiewicza i Pohulanki, tudzież dwa pokoje nyża i kuchnia w willi ulica Pohulanka l. 4, zaraz do najęcia. 849

L. 6.821/95. 2087

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **adjunkta technicz** przy tutejszym Magistracie z roczną płacą 600 zł. a. w.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się ukończonych stu technicznych i złożonego egzaminu na budowniczego lub koncesj budowniczego.

Do podań, które do Magistratu najpóźniej do dnia 15. grudnia wnieść należy, mają być dołączone dowody co do przynależności, w moralności, zdrowia i kwalifikacji.

Posadę tę nadaje się na rok jeden prowizorycznie, a stabili nastąpi po odbyciu jednorocznej zadowalniającej służby wedle uk

Z Magistratu miasta
Brody, dnia 11. listopada 1895. *M. Kulak.*

L 598 /1895. I 2083

OBWIESZCZENIE.

Gmina m. Lwowa sprzedaje realność l. k. 194 w Zamarstyno przy gościńcu położoną, składającą się z budynku parterowego frontow wraz z szopą, magazynem i łazienkami, tudzież gruntem o powierz około 323 kwadratowych sążni.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się grudnia 1895 t. j. we wtorek o godzinie 11. przed południem w bi I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę 4.500 zł. t. j. czt tysiące pięćset zł. a. w., wadjum zaś ustanawia się w wysokości 1 ofiarowanej ceny kupna.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. De tamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 10. listopada 1895. *Romanowski* m. p

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·4	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·35	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Bruchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.